

Przez Wilno do Warszawy - listy żydowskiej bojowniczk

Członkowie żydowskiej organizacji Haszomer Hacai:
Shifra Sokolka, Mosze Domb i Rachel Zilberberg, 1938
r., fot. polskatimes.pl

Ofer Aloni, izraelski pisarz i artysta, odnalazł w rodzinnym archiwum listy pisane do jego matki, także po polsku, których autorem jest Rachel Zilberberg "Sarenka", uczestniczka powstania w getcie warszawskim, ciotka Ofer. To na jej cześć nadano mu imię, oznaczające po hebrajsku młodą sarnę. Większość listów pochodzi z okresu jej ukrywania się pod Wilnem na początku wojny.



Listy opisują pierwsze lata wojny i losy Zilberberg, która - jak wielu innych członków

młodzieżowych organizacji syjonistycznych - uciekła z okupowanej przez Niemców Warszawy na wschód. Rachel znalazła się w okolicach Wilna, w małym kibucu założonym przez syjonistyczną młodzieżówkę. W listach pisała, że choć jest jej dobrze, targają ją wątpliwości, bo czuje, że powinna być bliżej swojej warszawskiej wspólnoty i tam podjąć walkę. "Bo u mnie jest zawsze i wszędzie taka idiotyczna głupia odpowiedzialność za ludzi i muszę się nimi zająć" - pisała w liście z kwietnia 1941 roku, z kibucu pod Wilnem, włączonego już wówczas razem z całą Litwą w skład ZSRS. W listach niepokoiła się losem siostry, namawiała ją na wyjazd do Palestyny. W jednym z ostatnich listów - napisanych drobnym pismem na skrawku papieru - dziękuje siostrze za wiadomości. Jej siostra Ruth jest już w drodze do Palestyny, dokumenty na wyjazd pomogła załatwić Rachel dzięki znajomościom z działaczami syjonistycznymi. Sama postanowiła jednak zostać w okupowanym już przez Niemców Wilnie. W tym liście informuje również, że urodziła się jej córeczka - Maja, że jest słodka i że w nocy płacze. W tym czasie do podwileńskiego kibucu docierają wiadomości o systematycznym mordowaniu Żydów przez Niemców w Wilnie. Rachel postanawia wrócić do Warszawy, by poinformować o skali eksterminacji prowadzonej przez Niemców i przekonać tamtejszą społeczność do oporu. "To była noc horroru. My, członkowie Haszomer Hacair, ukryliśmy się w jednym mieszkaniu. Słyszeliśmy głosy dochodzące z ulicy. Niemiecki samochód zatrzymał się, potem rozległy się krzyki, strzały, płacz. W ten sposób ewakuowali ulicę po ulicy. Dokąd? Do pobliskiego lasu koło Ponar, bez wątplenia doliny rzezi" - opowiadała Sarenka na tym spotkaniu. Mówiła, że to nie jest odosobniona masakra, że to część planowanego wyniszczenia Żydów, i że młodzi w gettach muszą podjąć walkę. W Warszawie jej relacje z Wilna przyjmowane są z niedowierzaniem, a apele wzywające do zbrojnego powstania - ze sceptycyzmem. "Któregoś dnia zwołaliśmy spotkanie naszej brygady z nową młodą delegatką z wileńskiego getta. Wydaje mi się, że nazywała się Sarenka (albo może Rachel?). (...) Przed nami stała młoda kobieta, około 22 lat, w jej włosach już pojawiły się siwe pasemka. W półmroku wyglądała godnie, ale jej oczy były przygaśnione" - przytacza relację Aliza Wittis-Szomron w książce o młodych bojownikach getta. Zdaniem Ofer to dowód na ważną rolę Rachel Zilberberg w powstaniu w getcie warszawskim. Ofer zafascynował się historią ciotki, która przed wyjazdem zdecydowała się oddać córkę do domu dziecka, by móc dołączyć do współtowarzyszy w warszawskim getcie. Widzi w niej buntowniczkę zapomnianą przez historię. "Nie tylko ona, ale wiele innych kobiet, które odegrały ważne role w powstaniu, zostały zapomniane. Sarenka jest jak polska Joanna D'Arc" - mówi w rozmowie z PAP. Rachel zginęła 8 maja 1943 r., gdy Niemcy odkryli i otoczyli ogromny schron przy ul. Miłej 18 w Warszawie, w którym znajdowało się kilkuset ludzi, w tym sztab Żydowskiej Organizacji Bojowej i ponad 100 żydowskich bojowników. Ofer wciąż żywi nadzieję, że jeszcze nie jest za późno, by odnaleźć swą kuzynkę Maję. Jeśli przeżyła, dziś musi być 72-letnią kobietą...

Na podstawie: PAP, polskatimes.pl

